

Hannelore Burger, *Sprachenrecht und Sprachengerechtigkeit im österreichischen Unterrichtswesen 1867–1918*. Verlag der österreichischen Akademie der Wissenschaften. Wien 1995, 8^o, ss. 284.

Wartościowa ta praca, poświęcona jednemu z problemów, których wielonarodowościowa monarchia habsburska do końca swego istnienia rozwiązać nie była w stanie, dotyczy dziejów ustroju Austrii między rewolucją Wiosny Ludów i pierwszą wojną światową. Od razu na wstępie oceny stwierdzić należy, iż tytuł nie informuje dokładnie o chronologicznym zakresie rozważań; obejmują one bowiem epokę od 1848 — czyli nie od 1867 roku — do wybuchu wojny, czyli nie do upadku monarchii.

Przedstawiając zagadnienia, żywo interesujące naukę polską, i formułując udokumentowane tezy, praca zasługuje na szersze omówienie na użytek czytelnika polskiego.

Poza wstępem i zakończeniem, dzieli się ona na cztery rozdziały, omawiające kolejno: epokę lat 1848–1867, jako wprowadzenie do właściwego tematu (do str. 36); epokę rządów liberalnych od 1867 do 1879 roku (str. 37–79); epokę rządów konserwatywnych od 1879 do 1893 roku (str. 81–147); okres radykalizacji i „etniczacji” konfliktów narodowych, od 1893 roku do wojny światowej (str. 149–234). Do tego dochodzą przejrzyste opracowane tabele (str. 246–263), bibliografia, indeks osób i miejscowości (których nazwy podawane są w języku niemieckim i „krajowym”).

Punktem wyjścia rozważań Autorki jest art. 19 ustawy z 21 grudnia 1867 r. o powszechnych prawach obywateli, stanowiącej część składową austriackiej „konstytucji grudniowej” z tegoż roku. W urzędowym przekładzie polskim brzmiał on następująco: „Wszystkie szczepy ludności w państwie są równouprawnione i każdy szczep ludności ma nienaruszalne prawo strzeżenia i pielęgnowania swej narodowości i swego języka. Państwo uznaje równouprawnienie wszystkich języków w kraju używanych, w szkole, urzędzie i w życiu publicznym. W krajach, zamieszkałych przez kilka szczepów ludowych, mają być publiczne zakłady naukowe urządzone w ten sposób, aby każdy z tych szczepów ludowych otrzymał potrzebne środki do wykształcenia się za pomocą swego własnego języka, bez wywierania przymusu nauczania się drugiego języka krajowego”¹.

Teoretycznie pięknie sformułowany, praktycznie przepis ten okazał się niełatwy do zrealizowania w państwie, które — w samej austriackiej części Austro-Węgier — liczyło 17 „krajów koronnych” i 8 języków „w kraju używanych” (*landesübliche Sprachen*). Były to: niemiecki, czeski, polski, ruski (ukraiński), słoweński, serbo-chorwacki, włoski, rumuński. Do tego dochodziły języki, którym już nie przyznano uprawnień jako „w kraju używanym”, w tym język żydowski (*jiddisch*).

Art. 19, przyjmując zasadę równouprawnienia językowego, teoretycznie wykluczał, praktycznie pomijał milczeniem kwestię języka państwowego (*Staatssprache*). W poprzedniej epoce językiem takim był niemiecki, szerzony i narzucany siłą niemieckim poddanym monarchii. Ta jego pozycja utrzymała się, wprawdzie już nie prawnie, lecz faktycznie: był to bowiem język, którym posługiwała się dynastia, który też obowiązywał w armii, na kolei i poczcie. Płynna jego znajomość była konieczna dla wszystkich, dążących do kariery w centralnym aparacie państwowym. Postulat wprowadzenia *Staatssprache* do konstytucji, podnoszony przez austro-niemieckich nacjonalistów do końca XIX wieku, nie został szerzej przez Autorkę omówiony, gdyż nie doczekał się realizacji.

Mówiąc o języku nauczania, Autorka przedstawiła jego sytuację w układzie chronologicznym oraz rzeczowym: od szkół powszechnych, poprzez gimnazja, do szkół wyższych. Schemat ten byłby wyrazistszy, gdyby za punkt wyjścia przyjęta została epoka metternichowska, z jej szeroką tendencją do germanizacji. Na jej bowiem tle dopiero zyskałaby pełne naświetlenie owa gorączkowa wręcz eksplozja starań o szkołę w języku narodowym, na trzech krańcach Przedlitawii: od

¹ Cyt. za St. Starzyńskim, *Kodeks prawa politycznego czyli austriackie ustawy konstytucyjne 1848–1903*, Lwów 1903, 696–697.

strony czeskiej, polsko-ukraińskiej i południowo-słowiańskiej. Starania te, podejmowane już wcześniej (pominęła Autorka polonizacyjną politykę namiestnika Gołuchowskiego w Galicji, po 1848 roku), podstawę prawną uzyskały dopiero od 1867 roku. Omówione zostały najszerzej gorące konflikty niemiecko-czeskie, obejmujące Czechy, Morawy, Śląsk austriacki, ale także i Dolną Austrię, do której kierowała się czeska migracja robotnicza, na drugim miejscu, również szczegółowo, omówione zostały konflikty niemiecko-słoweńskie w Styrii, Karyntii i Krainie, a także niemiecko-włosko-serbskie w Tyrolu, Trieście i Dalmacji.

Mniej nieco miejsca poświęciła Autorka konfliktom, w którym język niemiecki nie był stroną. Taki charakter miały starcia włosko-serbsko-chorwackie nad Adriatykiem, polsko-czeskie na Śląsku (te praktycznie zostały pominęte) czy polsko-ukraińskie w Galicji. Nie należy tego jednak formułować jako zarzutu wobec Autorki; w skali bowiem całej monarchii habsburskiej konflikt polsko-ukraiński na pewno do czołowych nie należał.

Konflikty te zobrazowane zostały na podstawie starć na arenie parlamentarnej, głównie w Izbie poselskiej Reichsratu, w mniejszym stopniu na podstawie starć w niektórych sejmach krajowych. Omówiona też została bogata w tej mierze judykatura Trybunału Państwa (*Reichsgericht*) i Trybunału Administracyjnego (*Verwaltungsgerichtshof*). Pominęta natomiast została publicystyka, ożywiająca się zwłaszcza w okresach kampanii wyborczych.

Jednym ze źródeł konfliktogennych był system finansowania szkoły przez gminę. Gminę bowiem zamieszkiwali jej obywatele, posiadający „prawo swojszczyzny” (*Heimatsrecht*), płacący podatki i zasiadający w miejscowych władzach, oraz rozmaici przybysze, np. robotnicy fizyczni, prawa swojszczyzny nie mający, ale i nie płacący podatków. Jeśli byli to ludzie innych narodowości, to domagali się własnych szkół, bo mieli prawo do języka (*Sprachenrecht*), konstytucyjnie im zagwarantowane (str. 102 i nn). Ich żądania torpedowali obywatele gminy, nie chcąc ponosić ciężarów obcojęzycznej szkoły. Tło społeczne konfliktów narodowych występowało i gdzie indziej: między niemiecką burżuazją i czeskimi czy polskimi robotnikami na Śląsku, między polskim ziemiaństwem i ukraińską wsią w Galicji.

Słusznie też Autorka zwróciła uwagę na bezpośredni związek, jaki występował pomiędzy nasilającymi się konfliktami narodowymi, w postaci walki o język nauczania szkolnego, a poziomem wiedzy dydaktycznej w drugiej połowie XIX wieku. Na tle dyskusji pomiędzy kosmopolityzmem a nacjonalizmem pojawiły się poglądy, krytykujące nauczanie poliglotyczne, a nawet „utrakwistyczne” czyli dwujęzycznej jako znacznie mniej wydajne od tego, które prowadzone było w języku macierzystym uczniów i nauczyciela. Poglądy te atakowały przeważający w monarchii habsburskiej utrakwistyczny system nauczania (w języku niemieckim oraz w języku narodowym). Po myśli art. 19 ustawy z 1867 r. nauczanie dwujęzyczne stosowane być mogło tylko na zasadzie fakultatywnej. Z czasem prowadziło to do zamiany szkół dwujęzycznych na szkoły, prowadzące klasy paralelne, wreszcie jednojęzyczne, posługujące się tylko językiem „w kraju używanym”. Nie było to jednak proste tam, gdzie — jak np. we wschodniej części Galicji — były dwa takie języki. Zamiana szkół niemieckich na szkoły uczące w języku krajowym oznaczała ich polonizację, na niekorzyść języka ukraińskiego. Polonizacja administracji, w tym Rady Szkolnej Krajowej, prowadziła też do polonizacji niektórych szkół ukraińskich.

Skoncentrowawszy się głównie na walce o prawa do języka na terenie Czech i Moraw (szło w niej nie tylko o prawo do języka czeskiego, ale, po jego realizacji, o prawo do języka dla niemieckiej mniejszości), mniej uwagi poświęciła Autorka Galicji. Po części wynikało to z faktu, że prowadzone w języku polskim stenogramy posiedzeń sejmu krajowego były dla niej niedostępne, a echa sporów, które dochodziły do Reichsratu czy Reichsgerichtu, traciły już nieco ze swej ostrości. Pominęta została kwestia tak zwanej rezolucji galicyjskiej z 1868 roku. Tymczasem domagano się w niej przekazania autonomicznym władzom galicyjskim całości ustawodawstwa w kwestiach oświatowych, od szkół podstawowych, do szkół wyższych włącznie, zajęto się też sporną sprawą szkół polskich we Lwowie i Brodach². Choć postulaty rezolucji w części tylko zo-

² Podstawowe akty dotyczące tej rezolucji opublikował w języku niemieckim E. Bernatzik, *Die österreichische Verfassungsgesetze*, Wien 1911, str. 1132 i nn. Ich polskie, obszerniejsze wydanie por.: St. Grodziski, *Sejm krajowy galicyjski 1861–1914*, Warszawa 1993, ss. 295–315.

stały zrealizowane, to na uwagę zasługuje ciekawy fakt: polonizacja szkolnictwa w Galicji wpłynęła na zaognienie konfliktu polsko-ukraińskiego, ale nie zrodziła (na tym oczywiście tle) konfliktu polsko-niemieckiego.

Nadto w Galicji była jeszcze nietypowa sytuacja: zamieszkiwali ją nie tylko Polacy i Rusini (Ukraińcy), których języki były uprawnione jako w *kraju używane*. Pomiedzy nimi znajdowali się Żydzi, nie traktowani jako narodowość lecz jako wyznanie, zaś w kwestii języka nauczania szkolnego skłaniający się na stronę polską lub niemiecką (sprawa szkoły w Brodach)³.

Jeśli już mowa o procesie polonizacji oświaty w Galicji (str. 57), to przedstawiony on został poprawnie, ale zbyt zwięźle. Istniała tu możliwość porównania dwóch dróg: czeskiej, opartej na polityce absencji w *Reichsracie*, oraz polskiej, bardziej ugodowej, w sumie jednak efektywniejszej. Wiąże się to też ze zbyt ogólnie omówioną polityką rządu premiera Kazimierza Badeniego w latach 1895–1897⁴. Badeni nie cieszy się uznaniem historiografii austriackiej, a nawet i czeskiej, choć dokonał ostatniej poważnej próby rozwiązania niemiecko-czeskiego konfliktu językowego, obalonej ku szkodzie zarówno austriackiej, jak i czeskiej. Natomiast wydobyła Autorka z zapomnienia zasługi Euzebiusza Czarkowskiego, współautora projektu reformy gimnazjum (str. 52), interesująco i pozytywnie oceniła działalność austriackiego ministra oświaty, Stanisława Madeyskiego (str. 150 i nn).

Z drobnych, zasługujących na korektę pomyłek: dr Ludwik Zamenhof, twórca języka esperanto, nie był Rosjaninem (str. 82), lecz żydowskiego pochodzenia Polakiem, urodzonym w Białymstoku, działającym w Warszawie.

Napisana jasno, udokumentowana starannie, zawierająca sądy wyważone i obiektywne, w dziedzinie do obiektywnego ujęcia niełatwej, stanowi praca p. Burger dzieło bardzo wartościowe.

STANISŁAW GRODZISKI (Kraków)

Alfred Konieczny, *Akcja „Noc i mgła” w okupowanych przez III Rzeszę krajach zachodniej Europy. Geneza — założenia — realizacja*, Wrocław 1995, ss. 274.

Alfred Konieczny jest jednym z najbardziej wytrwałych badaczy w grupie tych, którzy stawiają przed sobą zadanie dociekania prawdy o zbrodniach popełnionych przez hitlerowską Rzeszę w okupowanej Europie. Zasługuje to na uwagę i uznanie, jako że prawnicze podejście do dziejów martyrologii polskiej, w przeszłości może nadużywane i nużące, staje się dziś zjawiskiem w nauce deficytowym a nawet grozi zanikiem. Wrocławski historyk prawa już przed wielu laty zajął się funkcjonowaniem wymiaru sprawiedliwości i terrorem na ziemiach okupowanych przez faszyzm niemiecki, publikując wyniki żmudnych kwerend zarówno w monografiach, jak i w drobniejszych tekstach, ogłaszanych drukiem m.in. na łamach kwartalnika „Nuit et Brouillard” oraz wrocławskich „Studiów nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi”. Wydarzeniem była wydana przezeń wspólnie z Karolem Joncą dokumentacja: *Nuit et Brouillard. L'opération terroriste nazie 1941–1944. La vérité* (Draguignon 1981), zawierająca wstrząsający i unikalny, choć jeszcze niepełny materiał o rezultatach akcji „Noc i mgła”.

³ Wizerunek gimnazjum w Brodach (gdzie miejscowa ludność żydowska domagała się zamiany polskiego na niemiecki język nauczania) zamieszczony został na okładce książki.

⁴ Ostatnio szerzej na ten temat pisał W. Łazuga: *Rządy polskie w Austrii — gabinet Kazimierza hr. Badeniego 1895–1897*, Poznań 1991. Zbyt zwięźle być może streszczenie w języku niemieckim, jakie praca ta zawiera, utrudniło jej wejście na austriacki rynek naukowy, na którym tradycyjnie *slavica non leguntur*.